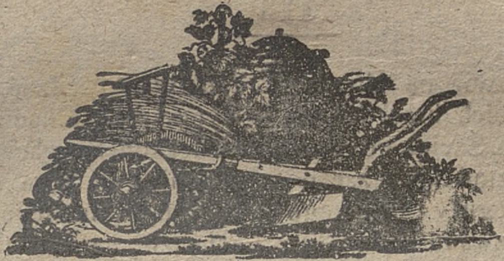
Rok IIgi. Nr. 29.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę szóstą po zielonych świątkach, dnia 15. Lipca 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Iana z Dukli, Polaka.

(Z Iaroszewicza.)

Błogosławiony Ian, z uczciwych i pobożnych rodziców urodzony w mieście Dukli, w dyecezyi krakowskiéy, około roku tysiącznego czterechsetnego czternastego, przyszłéy świątobliwości dowody zaraz od dzieciństwa dawać zaczął. Pierwsze iego słowa, poczynaiącego mówić, były: I e z u s, M a r y a! które z miłością nabożnie w całém życiu powtarzał. Podrastaiąc, wielce był skromny i poważny, i w nauce religiynéy i świeckiéy bardzo pilny. Po mnieyszych w domu naukach, udał się do wielkiéy szkoły do Krakowa, do tak nazwanéy akademii, gdzie się wydoskonalił i w umieiętnościach wyższych, a naybardziéy w boiaźni boskiéy, która iest początkiem mądrości. Tamże, oprócz łacińskiego ięzyka, nabywszy i niemieckiego, powrócił do Dukli. Pragnąc zaś postąpić lepiéy w doskonałości chrześciańskiéy, utaił się na wysokiéy skale w lesie, nad wsią Cergową; kędy wystawiwszy sobie kapliczkę do bogomyślności, studnię téż sobie wykonał. Tam o leśnych owocach i wodzie żył, na ustawiczném chwaleniu Pana Boga i umartwieniu choć niewinnego ciała. Lecz dobrotliwy Pan, który świecy zapalonéy nie kazał kłaść pod korzec, chcąc być i przez Iana grzesznikom pomocny, natchnął go, aby opuścił puszczę i poświęcił się nie tylko swemu, ale i bliźnich zbawieniu. Wyszedł tedy ten nowy Ian z puszczy i wstąpił do zakonu oyców Franciszkanów, a w zachowaniu reguły i ślubów uczynionych Bogu, stał się dla drugich wzorem doskonałości, gdyż był czysty iak anioł, ubogi, posłuszny, pokorny, cierpliwy i dziwnie nabożny. — Kapłanem zostawszy, za czasem, dla wielkiéy roztropności w sprawach i z innych wybornych talentów, tak był szacowany w zakonie, że musiał być z posłuszeństwa Przełożonym w Krośnie, we Lwowie, a naostatek Kustoszem prowincyi, które urzędy nie wyniosły bynaymniéy umysłu pokornego Iana, albowiem on był pierwszym do chwały boskiéy i do niskich usług i umartwienia zakonnego. Celka iego była tak uboga i szczupła, w niepoczesnym kącie, iak ostatniego brata. Pod ten czas, kiedy błogosławiony Ian u oyców Franciszkanów znamienitemi przyświecał cnotami, zawitał do Polski Święty Ian Kapistran z dwunastu zakonnikami, obserwantami reguły Świętego Franciszka, według ścisleyszych ustaw,

i otrzymawszy w Krakowie na Stradomiu plac, założył dla swoich braci klasztor i kościół pod tytułem Świętego Bernardyna seneńskiego, i ztąd tych zachowawców ściśleyszéy reguły Świętego Franciszka w Polsce nazwano Bernardynami. Dowiedziawszy się o tém Ian z Dukli, prosił z pokorą Prowincyała swego, aby mu dał pozwolenie do wstąpienia do zakonu oyców Bernardynów. Pobożny Przełożony, choć mu żal było wypuścić ze swego zgromadzenia tak świątobliwego zakonnika, pozwolił iednakże na to, i sam nowe założenie we Lwowie oyców Bernardynów wspomagał hoyną iałmużną. Pożegnawszy Ian braci swoich w konwencie lwowskim, w mieście będącym, wyznawszy winy swoie przed nimi i przeprosiwszy wszystkich, z błogosławiéństwem Starszego przyszedł na halickie przedmieście, prosto do klasztoru, wówczas ieszcze drewnianego, oyców Bernardynów, i mile od nich przyięty, zaczął życie ściśleysze, pomnażaiąc się w nabożeństwie i w innych cnotach reguły swoiéy. W chórze częstokroć bezsenne nocy trawił na nabożeństwie i rozmyślaniu gorzkiéy męki pańskiéy, i chwaleniu Nayświętszéy Maryi Panny. Ta zaś miłość, którą Ian pałał ku Bogu, zapalała go do miłości bliźnich i do szukania ich zbawienia. Dla tego mówił żarliwe kazania do odszczepionych od kościoła Rusinów po polsku, a po niemiecku w kościele Świętego Ducha do cudzoziemców, między którymi znaydowali się napoieni herezyą, z Niemiec do Polski zalatuiącą. W słuchaniu spowiedzi świętéy był pracowity nie tylko za zdrowych czasów, ale i podczas powietrza. Pokora, raz w sercu iego ugruntowana, zawsze była stateczna, przeto choć oycowie Bernardyni chcieli go na przełożeństwa wysadzać, mocno się i skutecznie wypraszał. Choć znędznionemu i na nogi skaleczonemu chcieli wygody lepsze czynić, nigdy i tego nie przyiął, i owszem iako iaki nowicyusz usługiwał braciom ochoczo, na medytacyi klęczał, w chórze stał, winy swoie publicznie wyznawał, choć iuż sześćdziesiątletni starzec. Wskróś przeięty miłością bliźniego, gromił całą mocą sławę ludzką szczypiących. Źle trzymał o tych, co ludzi posądzali, i przyganiał im, mówiąc: „Kto ma przywarę, że bliźnich posądza, niepodobna, aby był zbawiony.“ Niezgodnych, albo sprzeciwiaiących się sobie wzaiemnie, szczęśliwie do zgody przywodził; chwiejących się w powołaniu swoiém mądrą radą utrzymywał, co się osobliwie pokazuie z takiego przypadku. Mieszkaiąc Ian święty w klasztorze poznańskim oyców Bernardynów, usłyszał raz brata iednego niecierpliwego, swém powołaniem się hydzącego, a mówiącego: „lepiéy mi było na puszczy życie prowadzić, niż do tego zgromadzenia zakonnego wstępować;“ któremi słowy gorszył i innego brata, chwiejącego się w zakonie. Błogosławiony mąż zaczął utwierdzać obudwóch łagodnie i mądrze; a do siebie obróciwszy mowę, tak ich nauczał: „„ia zaś wielce dziękuię Bogu moiemu, że mnie raczył powołać do tego zgromadzenia zakonnego, bo żyć na puszczy w szczególności, iest mniéy pożyteczna, niebezpieczna, a często bardzo szkodliwa,“ “ i tak to obiaśniał: „„„mniéy pożyteczna; bobym nie miał tam tego, co tu mieć mogę, a ieżlibym miał, to tam albo nic, albo małobym zyskował. Nie miałbym cnoty posłuszeństwa, boby mi nikt nie rozkazywał; ani pokory, boby mnie nikt nie uprzedzał; nie wyrzekłbym się własnéy woli, bobym nie miał Przełożonego,

któremubym ią dał w ręce. Nie byłoby we mnie miłości ku bliźniemu, bobym iéy nie miał komu wyświadczyć; ani miłosierdzia, ani innych cnót, a zatém ani zasługi u Boga. To wszystko w zakonie mieć mogę. Ieźlibym zaś miał iakowy talent, naprzykład naukę, tobym go udzielić nie mógł; ieźli nabożeństwo gorące, posty ostre, czucia ustawiczne, utarczki z pokusami dzielne, i toby pod korcem zostawało, bez widza, bez towarzysza, któryby się ze mnie zbudował i dał chwałę Bogu; iedném słowem: sobiebym tylko żył, i dobrym był, a bliźniemu nie, przeciw nauce Mistrza niebieskiego. Niebezpieczny też to żywot: bo w szczególności na osobności woiować z pokusami codziennie, straszne i wątpliwe zwycięztwo; bezpieczniéy wespół z drugimi w zakonie. Szkodliwy także często pustelniczy żywot, bo żyiąc na stronie, gdyby mi się trafiło pobłądzić, nie zarazbym błąd móy uznał, a choćby i zaraz, tobym go omawiał i sobie pobłażał; gdy zaś będę w zgromadzeniu, choć trochę potknę się, wnet sam obaczę się, i zakon to postrzeże, upomni, skarze i poprawi.““ — Wysłuchawszy oni bracia takiéy i podobnéy mowy, bardzo się zbudowali, w umyśle utwierdzili, dla pamięci ią sobie zapisali, i życia swego świątobliwie w zakonie dokończyli. Złota to zaprawdę nauka Świętego Iana, i pożyteczna tym, którym szatan ostrość zakonną hydząc, podaie do serca pustelniczą odludność, a zdradliwie zaprawdę, bo z złamaniem naypierwszego ślubu, bez którego zachowania nie mogą być zbawieni.

Tak cnotliwego i pobożnego sługę swego Iana, aby tém lepiéy w ogniu miłości swoiéy iak złoto wyprobował Bóg dobrotliwy, przepuścił na niego ślepotę, iak na Tobiasza; a że ią cierpliwie znosił, nagrodził mu tém, że ciemnym będąc, coś więcéy widział od wszystkich. Gdy bowiem w celce ubogiéy klęczał i mękę Iezusową rozmyślał, a ostremi dyscyplinami plecy swoie smagał, pokazała mu się z Synem swoim Matka Nayświętsza w wielkiéy iasności. Otworzyły się oczy ciemne na nowo, na oglądanie tego widoku, a napełniony radością, powitał tych niebieskich gości gorącym afektem, mówiąc: „Witay Królowo niebieska i t. d.“ a Matka boska upewniwszy go o szczęśliwéy wieczności z woli Syna, oddała mu w opiekę ruskie kraie, mówiąc: „„Ty będziesz ruskich kraiów patronem.““ — Po tym nayprzyiemnieyszym widoku, ciemny znowu Ian począł sobie tesknić na tym świecie, i pragnąc iako nayprędzéy oglądać Boga i Matkę Iego, a chorobą złożony, przyiąwszy Święte Sakramenta, przeniósł się do wieczności we Lwowie roku tysiącznego czterechsetnego ośmdziesiątego czwartego, w dzień Świętego Michała Archanioła, maiąc lat siedmdziesiąt. Wiele Bóg świadczył cudów za przyczynieniem się Iana, dla tego Innocenty ósmy, Papież, roku tysiącznego czterechsetnego ośmdziesiątego siódmego, pozwolił, aby ciało iego z ziemi wydobyte zostało i na wydatném mieyscu w trumnie złożone było, co nastąpiło roku tysiącznego pięćsetnego dwudziestego pierwszego; a Klemens dwunasty, Papież, wpisał go uroczyście w liczbę Świętych pańskich, iako Patrona Polski.

ROZMAITOSCI.

O zarazie pyskowéy i kopytowéy.

Zaraza pyskowa i kopytowa, iak gdzie-

indziéy, znacznie się i w naszym obwodzie zarządowym między owcami, świniami i rogacizną rozszerzyła. Choroba ta iest w prawdzie téy natury, iż postępu iéy żadne hamuiące środki wstrzymać nie są zdolne, i że łagodny iéy charakter nie każe się nawet znacznéy w dobytku lękać szkody; niemniéy iednak winniśmy ostrzedz, iż zaniedbanie iéy pociąga za sobą nieregularny iéy przebieg, trwanie iéy przedłuża, a przez to nie tylko w ogólności zbyt szkodliwy wpływ na powodzenie trzód wywiera, ale téż wywiązanie się grożącego niebezpieczeństwem złośliwego charakteru stanowczo ułatwia. Dla posiadaczy dobytku, nie maiących w pobliżu biegłego lekarza zwierząt, przywodzimy na pamięć nadewszystko sposób leczenia, ogłoszony w naszym Dzienniku urzędowym z roku 1821. we względzie zarazy kopytowéy. Iest on następuiący: Kwasem gryszpanu miodowanego (Oxymel aeruginis), (którego dostanie w aptece za attestem według przepisu wystawionym i pieczęcią stwierdzonym na truciznę,) smaruią się często bolączki kopytowe piórem, potém kładą się na nie szarpie (lub téż obwiiaią się wełną albo płótnem) i tak leczonym zwierzętom daie się posłanie z suchéy słomy. Iuż po pierwszém opatrzeniu widać poprawę, wklęsłość bolączek nabiera wypukłości, brzegi się zmarszczaią, a posypywanie polonym ałunem wysusza resztę ziadliwéy wilgoci, i na tém kończy się szczęśliwie leczenie. Uśmierzenie bólu pyska nie wymaga prawie więcéy, iak dawania miękkiéy paszy i wymywania go codziennie wodą, zaprawioną trochą kwasu solnego; bardzo często goi się ten ból i bez tego działania w krótkim czasie. Bardzo zaś pogorszyć może tę chorobę nieochranianie kopyt i dawanie twardéy paszy. Dla tego w trzodach, po mil kilka pędzonych, a nieuważnie żywionych, łatwo z prostéy zarazy pyskowéy i kopytowéy powstaie uporczywa choroba zaraźliwa, która bardzo zgubną stać się może. Celem zaradzenia temu, zalecamy wszystkim król. urzędom radzczo-ziemiańskim, ażeby handlerzom bydła, przebywaiącym z bydłem ich powiaty, skoro się między bydłem zaraza pyskowa lub kopytowa pokaże, niepozwalali pędzić daléy zwierząt zachorzałych, dopóki te zupełnie wyleczone nie będą. Zaleca się urzędnikom kwarantanowym, osobliwie rewizorom bydła wzdłuż wschodnich granic departamentu, ażeby wchodzących z bydłem z zagranicy handlerzy i zaganiaczy bydła, zaraz na wstępie zawiadamiali protokularnie o powyższém rozporządzeniu, oświadczaiąc im, iż są pod karą obowiązani donosić niezwłocznie nayblizszéy władzy policyinéy mieyscowéy, skoroby się zaraza pyskowa lub kopytowa między ich bydłem pokazała.

Poznań, dnia 2. Lipca 1838.

Król. Pruska Regencya I.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)